Numer 47. Lwów dnia 20 Kwietnia — Środa. **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 17. kwietnia.

Poniżej zamieszczony jest artykuł urzędowej *Wiener Abendpost*, który skreślając historyę utworzenia gabinetu hr. Potockiego, oznacza zarazem grunt i stanowisko nowego rządu. Dzienniki niemieckie gniewają się, że ministeryum zamiast przedłożyć jasno sformułowany program akcyi, ogranicza się do ogólnych poglądów i prośby o zaufanie. Na to w następnym numerze organ urzędowy odpowiada, iż rada korony nie domaga się bezwarunkowej ufności dopóki nań działaniem nie zasłuży i nie zdobędzie jej czynami „i w tem szukać należy — dodaje — przyczyny, dla czego rząd uznał za stosowne nie występować z programem swej akcyi, a postanowienie rządu pozostaje w ścisłym związku z zapatrywaniem się jego na kroki, jakie bezpośrednio przedsięwziąć zamierza." Formalizm niemiecki powyższem, wcale niedwuznacznem wyznaniem kontentować się nie chce. woła o „pozytywny program", choć przeszłość dowiodła co warte podobne manifesta, choć doświadczenie pokazało, jaki koniec spotkał „pozytywne programaty" Schmerlinga, Giskry i Hasnera.

Rząd mający na celu ugodę i pojednanie między sobą tylu opozycyjnych elementów, nie może żadną miarą głosić z góry co uczyni, ani też naprzód szczegółów swego planu odkrywać. Uspokaja stronnictwo wierno-konstytucyjne zaręczając, że nie popełni zamachu na konstytucyę; względem innych stronnictw zobowiązuje się dążyć do zjednoczenia, stanąć jako rozjemca między przeciwnikami, wszystkim i każdemu z osobna wymierzyć bezstronną sprawiedliwość. Środki osiągnięcia tego celu, granice i kierunek działania, wypadną dopiero z toku układów.

Niedawno wyraziliśmy boleść naszą z powodu śmierci dwoch znakomitych mężów, których stratę odczuła serdecznie i gorąco Polska cała, bo w jednym z nich straciła szczerego przyjaciela swego, obrońcę swych praw znieważonych, a w drugim gorliwego pracownika, światłego obywatela, i zasłużonego i wiernego syna. Do mogił Montalemberta i Helcla przybywa teraz świeża a równie nam droga mogiła **księcia Władysława Lubartowicza Sanguszki**. Z żywą boleścią zapisujemy na tem miejscu tę ciężką stratę. Strata to prawdziwie publiczna, obchodząca równie żywo Kościoł nasz, kraj i każde prawe serce polskie. Zgon tego męża tem boleśniejszy jest jeszcze, żeśmy po czerstwem jego zdrowiu wnosić mogli, iż on jeszcze długo dla dobra kraju będzie mógł ze zwykłą sobie gorliwością pracować. — Gruntowny katolik, ks. Władysław Sanguszko nie wahał się nigdy stawać jawnie w obronie praw wiary swojej i Kościoła, wiedząc, iż pierwszym obowiązkiem prawego katolika jest zawsze występować otwarcie w obronie prawdy, bez względu, że nieraz postępowaniem swojem szyderczy uśmiech lub niezadowolenie wywoła.

Jako poseł na sejm krajowy i delegat Rady państwa, a następnie członek Izby wyższej, ks. Sanguszko nie dał się nigdy powodować względom ludzkim, przemawiając zawsze tak jak mu jego przekonanie i jego wiara kazały. Ta otwartość, prawość charakteru i odwaga cywilna, której ciągle dawał dowody, zjednały ś. p. zmarłemu szacunek i poważanie jego przeciwników nawet; nikt nie śmiał się targnąć na tego, którego czcił kraj cały, którego niespodziewaną stratę serdecznie dziś czuje. Kraj stracił w ś. p. zmarłym wiernego i przywiązanego syna, zacna rodzina jego straciła w nim jeden z najszlachetniejszych swoich filarów, Kościoł stracił w nim gorliwego praw swych obrońcę, a wszyscy ziomkowie żywy a piękny wzór do naśladowania!

Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje artykuł, w którym zawarty jest jakoby program nowego gabinetu. Podajemy ten artykuł w dosłownem brzmieniu:

„Nominacye w tych dniach ogłoszone ukończyły kryzys, tak żywo w ostatnich czasach zajmującą i poruszającą opinię publiczną. Ministerstwo nowe staje wobec ludów Austryi przejęte życzeniem i nadzieją usunięcia trudności naszych wewnętrznych stosunków i pojednania sprzeczności, które stawały na przeszkodzie wszechstronnemu i żywotnemu wykonywaniu praw konstytucyjnych w zachodniej połowie monarchii.

„Różnorodne a bogate w skutki wypadki przyczyniły się do tego, że opinia publiczna przywykła w Austryi kwestye osobiste łączyć z systemem rządu, a nawet z ciągłością danych stosunków prawnych. Rząd taki jak obecny, który uprawnienie bytu swego czerpie właściwie nie ze zwycięztw stronnictwa parlamentarnego, nie z kombinacyj politycznych według wzoru państw starokonstytucyjnych, ale czego sam przed sobą nie ukrywa, z konieczności stosunków, z niepowodzeń sprowadzonych właśnie temi okolicznościami; musiał być przygotowanym na zarzuty i podejrzenia.

„A zatem nie w samych kwestyach, nie w trudnościach położenia, jakkolwiek te mogą być wielkie, widzi rząd główną trudność sytuacyi. Nie podjąłby się on swego zadania, gdyby nie był pewnym, że znajdzie środki do rozwiązania tych pytań, do wyjaśnienia krzyżujących się roszczeń prawnych, w zasadach swej działalności, po zważeniu dokładnem wszystkich stosunków. Jednakże rząd nie może dopuścić cienia wątpliwości, że opierająo się na tych podstawach stoi na gruncie konstytucyjnym, i że nie uzna żadnego środka, któryby nie zawdzięczał tej zasadzie swego początku i swej skuteczności.

„Ministerstwo dzisiejsze ubolewałoby też mocno gdyby było pozbawione już obecnie tak drogocennego dla rozwoju konstytucyi i osobistej wolności w Austryi — poparcia, tyle zasłużonych sił jak te, nad których utratą dla służby publicznej słusznie się uskarzają. Nie konstytucyjno prawny formalizm, ani cel wewnętrznej polityki, ale jedynie metoda takowej, taktyka postępowania zdają się chwilowo czynić niemożebnem pojednanie, którego przyprowadzenie do skutku zajmuje ministerstwo i którego spełnienia takowe z ufnością w najbliższej oczekuje przyszłości w interesie niemieckiego narodowego żywiołu, tyle ważnego dla prawdziwego ugruntowania rozwoju swobod w Austryi.

„Ale tylko w pojęciu całości widzi ministerstwo prawdziwą i skuteczną przeciwwagę stronniczym tendencyom wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych i tych, które reprezentowanemi być powinny królestw i krajów. Stronnictwa pragną podziału, ministerstwo chce jedności. Nie nadaremnie apelowano w ostatnich czasach do austryackiej idei politycznej, tej idei, której tylekroć razy dawała korona wzniosłe i niezapomniane poparcie. Austryacka idea polityczna obejmuje zjednoczenie wszystkich plemion i ludów na podstawie spólnego używania praw konstytucyi i wolności, na podstawie pokojowego zlania wszystkich żywiołów do tej chwili w opozycyi stojących — w jeden spólny organizm państwa. Z tą zasadą zidentyfikowało się ministerstwo, w niej uznaje podstawę swej działalności podstawę skutku, którego się spodziewa, do którego dąży, nie przeciw, ale na obronę konstytucyi, dla zyskania jej ogólnego uznania, dla jej utrwalenia i rozwoju.

„Konieczność spowodowała ustąpienie ostatniego ministerstwa. Nie bez obawy i po głębokiej rozwadze stosunków przystąpili mężowie obecnego ministerstwa do rozwiązania

---

Rozmowa o duszy

naprzeciw dzisiejszym materyalistom

napisał ks. J. P.

Ambroży. Witam cię zacny synu Eskulapa. Zkąd idziesz tak uradowany?

Augustyn. Właśnie wychodzę z posiedzenia Towarzystwa technicznego.

Ambroży. Cóż ztamtąd wyniosłeś?

Augustyn. Ważną bardzo prawdę. Przekonałem się, że jestem zwierzęciem i niczem więcej.

Ambroży. A! winszuję ci tak cennego odkrycia Przecież i nad Lwowem zeszło światło prawdy.

Augustyn. Tak jest mój filozofie — sprawa duszy bardzo źle stoi we Lwowie — już trudno znaleźć dla niej rzecznika. I nic w tem dziwnego, wszakże teraz w całej Europie najznakomitsi lekarze i badacze natury odrzucają przestarzałą bajkę o duszy, a Lwów także leży w Europie i umie ją naśladować.

Ambroży. Lekarze i badacze natury!? a cóż im do duszy? Ich dziedziną jest ciało, materya, świat zmysłów i jego zjawiska, świat zaś ducha do innych badaczów należy. Przynajmniej nie wolno im wyrokować o duszy według zasad rządzących materyą. Gdyby jakiś mistrz obuwia zamiast pilnować swych butów puścił się na rozumowanie i swoją skórzaną filozofią chciał dowodzić, że nie może być innego ubioru prócz butów, dlatego że on tylko buty robi, powiedzielibyśmy po prostu: panie szewcze zostań przy swojej skórze a nie baw się w filozofię. Podobnie powiedziećby trzeba tym badaczom i lekarzom, którzy za pomocą mikroskopu lub noża anatomicznego chcieliby znaleźć duszę, a ponieważ jej nie widzą, więc śmiało twierdzą, że jej niema.

Augustyn. Krzywdę im czynisz — wszakże i oni sądzą według zasad filozofii — a system ich chociaż nowy, jest już prawie powszechnym.

Ambroży. System to ani filozoficzny, bo brak mu zasad, ani nowy, bo już go dawno filozofia odrzuciła. Jeszcze w wieku 5tym przed Chrystusem filozof z Abdery Demokryt zapewne po dobrym objedzie — był to bowiem sławny sybaryta — wymarzył, a raczej zastosował teoryę o atomach i położył węgielny kamień materyalizmu. Według tej teoryi niezmierna liczba atomów co do istoty jednakich, co do formy różnych jest początkiem wszech rzeczy. Te atomy krążą w przestrzeni, są niewidzialne, wieczne, nie podlegające zepsuciu. Są w wiecznym ruchu, a stykając się przypadkowo tworzą różne rzeczy żywotne i nieżywotne. Człowiek jest garstką delikatniejszych atomów—Boga niema—religię utworzyła bojaźń. Przeciwko tak niedorzecznej i zgubnej teoryi wystąpili prawdziwi filozofowie jak Sokrates, Platon, Arystoteles, lecz i Demokryt znalazł swoich zwolenników — nic w tem dziwnego, bo system jego wygodny uwalnia od myślenia i od cnoty. Wydoskonalili go Epikur i Sofiści zbankrutowani filozofowie i wykrętne gaduły — dla których prawda i cnota były czczem imieniem. Z Grecyi przeszedł materyalizm do zepsutego Rzymu, gdzie się stał filozofią życia. Tyberiusz, Kaligula, Nero, Heliogabal to jego szczyty, sale biesiadne, łaźnie i amfiteatra to jego szkoły, okrucieństwo, rozpusta, samobójstwo to jego owoce. Gdy Chrześcijanizm jako religia ducha rozwinął zwycięzką chorągiew, materyalizm schronił się pod skrzydła Islamu; dopiero gdy w wieku 16tym tak zwana Reformacya uwolniła ciało z pod jarzma ducha, materyalizm wrócił z wygnania najprzód do Anglii, gdzie go Hobbes, Brown i Hume gościnnie przyjęli a potem do Francyi na dwór rozpustnych królów i na salony encyklopedystów. Tu Helwetius, Holbach, La Mettrie, Cabanis, Lamarck i inni wskrzesili sławę Epikura, a nawet go prześcignęli. Niebawem też wydał świetne owoce: bezbożność i okrucieństwo w rewolucyi francuzkiej. To mu nieco popsuło opinię — przeniósł się więc w wieku 19tym do Niemiec, ale już poważny, ukryty pod maską nauki, gdy dawniej odziewał się płaszczem filozofii. Feuerbach, Moleschot, Büchner, Vogt oto jego koryfeusze, najgłębsi myśliciele 19tego wieku, których Opatrzność a raczej materya (bo oni w Opatrzność nie wierzą) wybrała, by uwolnić ród ludzki od takich utopii, jak Bóg, dusza, wieczność, religia. To są apostołowie głoszący ewangelię ciała naprzeciw ewangelii ducha, oto ich skład wiary: „Niema innej nauki i prawdy prócz nauki doświadczenia, tylko to, co widzę, słyszę, mierzę jest prawdą, wszystko inne jest urojeniem i zboczeniem ducha[1])." „Wszystko, co wiara podaje jest ciemnotą, zabobonem, fanatyzmem. — Niema Boga tylko materya [2])." „Dusza jest wynikiem pierwiastków materyi obdarzonych siłami [3]) nazwiskiem, zbiorowem dla różnych czynności systemu nerwowego a szczególnie mózgu[4])." „Myśl jestto drgnięcie materyi, objaw fosforyczny mózgu [5])." „Myśli są potami mózgu. — Jako wątroba wydziela żółć

---

[1]) Büchner szczególnie w swem piśmie *Kraft und Stoff.*
[2]) Büchner.
[3]) Büchner.
[4]) Vogt, *Bilder aus dem Thierleben.*
[5]) Moleschott.

powierzonego im zadania. Nie wymagają oni zbyt pospiesznego zaufania lub sympatyi, które mogą się tylko tyczyć ich czynów, a nie osób. Od czynów właśnie oczekują wzrostu upadłego zaufania i poparcia opinii publicznej, jakiego nigdy nie mogą uzyskać jednostronne dążenia stronnicze. Są oni przeświadczeni o swej odpowiedzialności — o odpowiedzialności nie tylko wobec prawa, ale wobec własnego sumienia, wobec politycznego wyroku ludów Austryi i wzniosłych zamiarów monarchy, tego najwierniejszego obrońcy swobód i prawdziwej pomyślności wszystkich królestw i krajów jego berłu podległych. Ale przeświadczenie o tej odpowiedzialności przyczyni się tylko do tego, aby ustalić patryotyczną gorliwość, zachęcić ich do usunięcia sił opozycyjnych, które choćby były jak największe nie wystarczą do zatamowania koniecznego rozwoju i do zerwania jedności, państwa na podstawie spólnego prawa i spólnej wolności. Uznanie przeto ogólne i wykonywanie spólnego prawa, utwierdzenie spólnej wolności są jedynym celem, jaki doradzcy korony, którym ma zaszczyt przezydować hr. Potocki, uważają za uprawniony dla swej przyszłej działalności.".

Lwów. Na wniosek dra Libelta zaprosiło tutejsze Towarzystwo pedagogiczne wszystkich, piśmiennictwem ojczystem czy to bezpośrednio, czy pośrednio zajmujących się na walne zgromadzenie, celem złożenia komisyi ortograficznej. Posiedzenie odbyło się d. 14 b. m w sali radnej. Zgromadzeni uchwalili następującą rezolucyę: „Sprawa ustalenia pisowni polskiej dokonaną być może pomyślnie tylko przez takie komisye, które posiadają zaufanie wszystkich stanów, zajmujących się piśmiennictwem ojczystem, a zatem wyjdą z wyborów i złożone będą w myśl wniosku dra Libelta z trzech profesorów, z trzech literatów i z trzech publicystów. Zgromadzeni wyrażają życzenie, ażeby komisye ortograficzne: krakowska i poznańska wyszły podobnie jak lwowska z wyborów".

Do komisyi ortograficznej lwowskiej wybrani zostali z grona profesorów pp. dr. Euzebiusz Czerkawski, Adam Kuliczkowski i Bronisław Trzaskowski; z grona literatów pp. dr. Antoni Małecki, Henryk Schmitt i dr. Władysław Wisłocki; z grona publicystów pp. Jan Dobrzański, Władysław Łoziński i Karol Widmann.

Otrzymujemy następną odezwę, którą z przyjemnością i z całem uznaniem dla szanownego jej autora podajemy:

We wtorek 19 kwietnia, obchodzi się corocznie w Rzymie uroczysta pamiątka ocalenia Ojca św. Papieża Piusa IX z wielkiego niebezpieczeństwa, które nad nim zawisło było przed kilkunastu laty przy zawaleniu się sali piątrowej w gmachu starożytnym klasztoru św. Agnieszki, gdzie więcej niż sto osób około niego zgromadzonych hołd uszanowania mu składało. Dzień ten był 12 kwietnia, lecz ponieważ tego roku 12 kwietnia przypadał w wielkim tygodniu, więc odłożono dziękczynny uroczysty obchód na wtorek 19 kwietnia. Uwagi zaś godne, że łączy się ten dzień tak pamiętnego, i dla wszystkich katolików radośnego ocalenia Ojca św., to jest 12 kwietnia, bezpośrednio z dniem, w którym tenże Ojciec św. obchodził w roku 1869 swoje sekundycye, czyli pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa swego (w dniu 11 kwietnia), i który też z tego względu dla wszystkich wiernych zostanie na zawsze dniem równie pięknej i radośnej pamiątki.

Obchodząc i ja w roku przeszłym 1869, wraz z wszystkimi wiernymi ten dzień sekundycyj Ojca św. z radośnem, serdecznem uczuciem, modłami i przystąpieniem do Sakramentów św., dla złożenia przytem oraz i publicznego hołdu uszanowania ku Ojcu św. i św. Stolicy Apostolskiej, pospieszyłem przesłać do Rzymu za łaskawem pośrednictwem J. Excellencyi Najprzewielebn. Nuncyusza Apostolskiego, oświadczenie moje, którem odwołuję tezę, w przedmiocie małżeństwa, do dysputy z prawa kościelnego w roku 1831 przy promocyi mojej na stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej pod wpływem książek i zasad ówczesnych błędnie postawioną; która zawiera twierdzenie w zbiorze czyli syllabusie błędów przez św. Stolicę Apostolską wyraźnie odrzuconych teraz widoczne. Ponieważ szanowna redakcya dopiero ku końcu roku 1869 swoje czasopismo *Unia*, wydawać zaczęła, więc ta deklaracya dotąd tylko wychodzącemu w Rzymie dziennikowi *Osservatore Romano*, udzieloną została.

Abym teraz obadwa te dnie pamiętne, których rocznice (11 i 12 kwietnia) w roku bieżącym w wielkim tygodniu przypadały, tymże aktem publicznym także w kolumnach *Unii*, jako szanownego organu tutejszo krajowego dla katolickich spraw i uczuć, w obec moich rodaków, a szczególniej tych, którzy Ojca św. i św. Stolicę Apostolską równą czcią i miłością jako prawdziwi katolicy otaczają, uczcił, — oraz abym to moje odwołanie błędnej tezy nie tylko w Rzymie, lecz i w naszym kraju, gdzie takową do druku podaną, publicznie rozdaną, i księgozbiorom też udzieloną była, ogłosił, przesyłam takowe szanownej redakcyi w przekładzie polskim, tak jak je *Osservatore Romano* w języku włoskim zawiera, i proszę o dosłowne umieszczenie:

W miesiącu marcu 1831, gdym liczył 23 i pół lat wieku, dla dopełnienia zwykłych formalności do promocyi na stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej, między tezami postawionemi do publicznej dysputacyi z prawa kanonicznego pod wpływem ówczesnego systemu szkolnego, zdań panujących i książek szkolnych, postawiłem, kazałem drukować i rozdawać osobom przy dysputacyi obecnym, i tle sobie przypominam starałem się udzielić i niektórym księgozbiorom, — tezę następującej osnowy: „*Leges ab Ecclesia de Sacramento matrimonii latae, qua tales, validitati contractus matrimonialis obesse nequeunt*". (Ustawy, od Kościoła względem Sakramentu małżeństwa wydane, jako takie, nie mogą być przeszkodą ważności kontraktu małżeństwa). Dziś, po przydłuższym już upływie czasu, trudno mi jasno przypomnieć sobie, jakie znaczenie właściwie chciałem dać tej tezie i poszczególnym jej wyrazom; n. p. co właściwie miały oznaczać wyrazy: „jako takie". Jednak to mi pamięć pewniej podaje, że ze świeckimi autorami ówczesnemi prawa małżeńskiego między katolikami mylnie sądziłem, że trzeba różnicę czynić między kontraktem a Sakramentem małżeństwa, jak gdyby to były przedmioty odrębne i między sobą różne, że więc znaczenie wyrazów: „jako takie", było: „jako uboczne" *(accessoriae)*. — Chociaż tedy już od dłuższego czasu odrzuciłem to mylne zdanie, i tę błędną i fałszywą tezę, przeświadczony nie tylko lepszem zrozumieniem nauki i ustaw św. katolickiego Kościoła i dekretów św. Soboru Trydenckiego, lecz prócz tego niewątpliwie pouczony przez Encyklikę Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX z dnia 8 grudnia 1864, w której dołączonym zbiorem (czyli syllabusem) błędów zganiony i odrzucony został pod liczbą art. 66 i 68, a potem pod liczbą 73, i innemi, także i ten błąd, od niektórych upornie broniony; — jednakże nie waham się, niniejszem oświadczeniem odwołać i odrzucić wyraźnie tę tezę, jako niewątpliwie fałszywą i przeciwną ustawom i nauce św. katolickiego Kościoła. Wyznaję też najchętniej, że z tego przezemnie przed laty drukiem ogłoszonego błędu teraz spłynęła na mnie pocieszająca sposobność, wyraźnem odwołaniem i odrzuceniem onegoż oddania publicznego hołdu tak wyżwspomnionej En cyklice Jego Świątobliwości, jak i nauce i ustawom św. Kościoła katolickiego, i oraz publicznego wyznania nie tylko słowem lecz także czynem mojego synowskiego posłuszeństwa i szczerej uległości ku św. Stolicy Apostolskiej, i Jego Świątobliwości, chwalebnie i zwycięzko rządzącemu św. Kościołem Papieżowi Piusowi IX, niezwyciężonemu obrońcy wszelkiego Boskiego i ludzkiego prawa, przy tej radośnej uroczystości czcigodnej rocznicy pięćdziesiątletniego kapłaństwa jego.

Pisałem we Lwowie w marcu 1869.

Franciszek Minasiewicz.
Kawaler orderu św. Grzegorza W.
doktor praw i b. adwokat.

Kronika Rzymska.

Po trzydniowej przerwie odbyło się nowe jener. posiedzenie Ojców Soboru, 45. z kolei, d. 12. b. m. Mszę o Duchu św. odprawił jeden z Arcybiskupów Bulgaryi w asystencyi dyakona i subdyakona według ceremoniału obrz. bulgarskiego. Po odmówieniu przepisanej modlitwy mgr. Pie Bp. z Poitiers wstąpił na mownicę i w imieniu komisyi podał pewne wyjaśnienia co do jednego z paragrafów 4. rozdziału, o którym nie głosowano na poprzedzającej kongregacyi. Następnie przystąpiono do głosowania tak co do tego paragrafu, jako też całego rozdziału 4., poczem rozpoczęło się głosowanie ogólne o wszystkich 4. rozdziałach schematu *de fide*. Głosowanie takie powinno było poprzedzić publiczną sesyę, a od było się w następny sposób. Sekretarz Soboru mgr. Fessler wszedłszy na mownicę powoływał z kolei wszystkich Ojców według porządku hierarchicznego. Kardynał, Biskup lub wszelki inny członek Soboru, którego imię wymówione zostało, powstawał z miejsca swego i odpowiadał *placet* albo *non placet*, albo znów *placet juxta modum*, t. j. warunkowo, z pewnem zastrzeżeniem. W tym ostatnim wypadku, urzędnicy Soborowi zbliżali się do Ojca tak głosującego i otrzymywali z rąk jego wyrażenie piśmienne jego wotum, które wnet przewodniczącym Kardynałom wręczone zostało.

Około 600 Ojców wzięło udział w ostatniej dyskusyi i głosowaniu.

Następne posiedzenie odłożono na dzień 19. b. m.

Wspaniałe obrzędy niedzieli palmowej czyli kwietnej, mimo niepogodę, sprowadziły do Bazyliki Watykańskiej liczny tłum wiernych. Od godz. 7. zrana olbrzymie nawy świątyni zapełnione były ludem; nie mniej też pełne były trybuny ustawione z obu stron Apostolskiego grobu czyli tak zwanej konfessyi. Biskupi w szatach pontyfikalnych, książęta, ciało dyplomatyczne, jenerałowie, wszyscy urzędnicy rozlicznych państw, zaledwo docisnąć się mogli do miejsc przeznaczonych sobie. Około 9. godziny ustał dopiero ruch wszelki i zgromadzeni wierni ujrzeli Ojca św. niesionego na *sedia gestatoria* i rozlewającego wokół błogosławieństwo Apostolskie. Nastąpiło poświęcenie palm i procesya. Kardynałowie, Patryarchowie, Biskupi, opaci, prałaci dworu itp. dostojnicy otrzymali z rąk Ojca św. piękne palmy; misternie splatane w klasztorze OO. Kamedułów. Po wspaniałej procesyi, w której szeregach widziano Rustema Beya w świetnym uniformie, rozpoczęła się uroczysta msza św. Zachwy-

---

ak mózg myśli[1]." "Człowiek wylągł się z błota letniego[2])" „Człowiek jest sumą rodziców i ma niańki miejsca i czasu, powietrza i ziemi, głosu i światła, pokarmu i odzienia"[3] „Człowiek i małpa są rodzeństwem, mają jednego przodka"[4]) „Cnota i występek, miłość i nienawiść, męztwo i bojaźń, dobre czyny i zbrodnie są koniecznemi skutkami stosunków i stanu mózgu"[5]). Oto są dogmata materyalizmu — i jakże oni przyszli do tak ważnych odkryć? czy może drogą badań naukowych? Nie! prawdziwi uczeni jak Liebig, Quenstädt itd. nazywają ich „cudzoziemcami na polu nauki, przechadzającymi się na granicy, dyletantami i komedyantami, którym ciemna i łatwowierna opinia wierzy, jak przedtem wierzyła stolikom piszącym i wirującym"[6]). Może dają jakieś dowody? Bynajmniej! przemawiają jako bogowie: tak chcę, tak każę i tak być musi. I tych to ludzi przyjmują dzisiaj oklaskami a nawet sprowadzają z dala, by z ust ich usłyszeć szczytną i pocieszającą prawdę, że człowiek nie różni się w niczem od małpy. Sądź o tem jak chcesz; mnie się jednak zdaje, że obecny prąd materyalizmu jest najgroźniejszą chorobą naszego wieku, a oraz słuszną karą za odstępstwo od wiary. Materyalizm jest jakby zgniliną i gangreną ducha, i słusznie powiedział o nim więzień z św. Heleny: „Wiele rzeczy wybaczam, ale brzydzę się ateuszem i materyalistą. Chcecież żebym miał cokolwiek spólnego z człowiekiem, który nie wierzy w istność duszy, a za to wierzy, że jest stertą błota i chciałby mnie taką samą uczynić" [1]). Tymczasem dzisiejsi „geniusze" chcą wmówić w ludzkość, że jest tylko stertą błota — i znajdują się tacy, którzy im wierzą!

Augustyn. Ale już dosyć tej ironii — ja żądam dowodów jasnych i pewnych, inaczej nie przestanę wierzyć, że jestem tylko stertą błota.

Ambroży. Dowodów nie braknie — racz tylko posłuchać cierpliwie.

Dusza jest duchem.

Gdy się rozpatruję w skarbcu mojej wiedzy, znajduję w nim ideę duszy. Jak się tam dostała? W koło siebie nic widzę nic podobnego, zewsząd pogrąża mię materya — zmysły nie wiedzą nic o duszy, a jednak mam ideę istoty niematerylanej od materyi całą przepaścią oddzielonej. Musi więc dusza istnieć, inaczej jej idea byłaby niemożebną. Pytam się innych ludzi mądrych i prostaczków, czy i oni ją znają, a każdy z nich odpowiada: I ja mam duszę. Przerzucam karty dziejów, pytam się starożytności, a oto w jej imieniu odpowiada Platon: „Potrzeba wierzyć prawodawcom i starożytnym tradycyom zapewniającym nas o duszy, że się różni od ciała, że jest tem „ja" człowieka, i że to „ja" jest nieśmiertelne"[2]).

I jakaż jest ta dusza? Materyalizm twierdzi, że jest materyą, a zdrowy rozum odpowiada, że jest substancyą jedną, niezłożoną, niepodzielną, niematerylaną, że jest duchem. Oto dowody. Najprzód: ja myślę i wiem, że myślę, odbieram wrażenia, tworzę pojęcia, porównywam jedne z drugiemi i łączę takowe. Ogarniam ziemię, wznoszę się ku niebu, badam naturę, jej własności, jej stosunki — zastanawiam się nad ruchem, przestrzenią i czasem, wznoszę się nad świat zmysłowy i wzbijam się aż do idei nadzmysłowych, ogólnych: bytu, porządku, cnoty, prawdy, Boga. Stawiam zasady, tworzę sądy, wyciągam wnioski, wysnuwam cały szereg myśli i w harmonijną całość je łączę a to z szybkością błyskawicy. Słowem, myśli moje jako promienie słońca rozchodzą się na wszystkie strony, a jednak z jednego wychodzą ogniska. Czuję, że to „ja" myślę, i że to, co we mnie myśli jest jednostką nie złożoną. Teraz pytam się, czy materya może myśleć? Nie może. — Dlaczego nie? Bo własności materyi i myśli wzajemnie się wykluczają. Materya jest rozciągła, złożona z części, więc podzielna; myśl jest pojedyncza, niezłożona, niepodzielna — ktoby zniósł podobne wyrażenie się: funt myśli, kwarta pojęć itp. Materya ma kształt i kolor — a jakaż jest myśl? czy podłużna lub okrągła? czy czarna lub biała? A więc materya i myśl stoją w sprzeczności. Teraz wniosek: Skutek musi stać w stosunku do przyczyny, tak, że ze skutku można wnioskować o przyczynie. Jeżeli więc myślenie jest czynnością niematerylaną i przyczyna myślenia musi być niematerylaną. Tą przyczyną jest dusza, a więc dusza jest niematerylaną.

Augustyn. Przypuśćmy, że materya sama przez się myśleć nie może; lecz czyż Bóg nie może obdarzyć ją władzą myślenia?

(C. d. n.)

[1]) Vogt.
[2]) Oken,
[3]) Moleschott.
[4]) Vogt.
[5]) Büchner.
[6]) Liebig, *Vorträge über unorganische Natur und organisches Leben.*

[1]) *Sentiment de Napoléon sur le Christianisme.*
[2]) O prawach XII.

cającym jest śpiew Passyi wykonany częścią solo, często przez chór śpiewaków, a ułożony przeważnie przez Tomasza Ludwika d'Avila, spółczesnego Palestriny. Po mszy św. Kardynał ogłosił łaskę 30 letniego odpustu.

Pogłoski o odroczeniu Soboru na czas nieokreślony, całkowicie są nieuzasadnione. Nie mniej fałszywą, a nadto obrażającą godność Stolicy św. jest wiadomość stworzona przez dzienniki niemieckie o abdykacyi Piusa IX. i mianowaniu następcy jego, mianowicie Kard. Billo. Podobnie zuchwałe a niedorzeczne baśnie nie potrzebują nawet kategorycznego zaprzeczenia. To raczej pewna, że Pius IX. tem więcej dziś zadziwiającej iście rozwija energii, im z dniem każdym zuchwalsi się stają nieprzyjaciele Kościoła i Stolicy św. Świeżo, dowód nowy niewzruszonej stałości Ojca św. otrzymał wspomniony wyżej Rustem-Bey, przyjęty przezeń tak, jak na to w pełni zasługiwał. Na każde żądanie ze strony tego pełnomocnika, Pius IX. sucho a wytrwale odpowiadał nie, głosem który za najlepszy mógł służyć komentarz. Żądania te zresztą Rustem-Beya były tylko zniewagami względem powagi i św. charakteru Stolicy Apostolskiej. Chodziło mu bowiem, nie mniej, nie więcej, tylko o obalenie bulli *Reversurus* (urządzającej wybór i mianowanie Biskupów itp.), o złożenie z godności patryarchy Hassun'a, za co znów obiecywał on, w imieniu rządu, zawarcie konkordatu z gruntu niedorzecznego, a to z dwoch zwłaszcza powodów: 1) iż żaden konkordat istnieć nie może pomiędzy Stolicą św. a W. Portą, jakiekolwiek byłyby usposobienia tej ostatniej w stosunku do Rzymu; 2) ponieważ żyjemy w epoce, w której konkordaty na to tylko zdają się być podpisywane przez mocarstwa, aby je można było lekceważyć i łamać, co wcale nie zachęca Stolicę św. do utrzymania się na drodze ojcowskich prawdziwie koncesyi. Rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles* pisze z d. 16. b. m.: „Smutne wiadomości dochodzą nas z Konstantynopola: Aali Pasza, choć niechętnie, ulega namowom p. Bourrée i dwa kościoły oddał Ormianom dyssydentom. Ormianie Rzymscy nie poddali się też dotychczas, wbrew powszechnemu oczekiwaniu; dzięki intrygom i instygacyom z Konstantynopola, mgr Valenziani nie został przypuszczony przez nich, a Ojciec św. wobec podobnego zaślepienia, zmuszony był nakazać odbycie sądu kanonicznego, który surowe kary za sobą pociąga.

Książe Nemour znajdował się wczoraj w Bazylice św. Piotra na poświęceniu palm, wraz z synem swoim ks. D'Alençon. Zapewniają, iż książe został wygnany z Palermo za to, iż w telegramie wysłanym do Franciszka II. nazywał go królem.

Korespondencye „Unii.“

Z Zabranych krajów d. 8. kwietnia.

(*β*) Pod bardzo smutnem wrażeniem piszę do was dzisiaj. Nie mam jeszcze pewności, czy pogłoski powtarzane tu od niedawna, są prawdziwe, czy tylko płyną z obawy, która ogólnie kraj nasz cały opanowała. Bo też istotnie jest czego się obawiać; nie chodzi nam już tu o nasze dobra, o nasz byt i wolność, nie chodzi nam tu o własne bezpieczeństwo; póty mogliśmy znosić z rezygnacyą naszą niedolę, póki Moskale grozili wywłaszczeniem i kajdanami. My do kajdan już przywykli, my więzień się nie boimy, bo od lat tylu służąc za postrach, trwożyć nas przestały. Dziś chodzi nam o najdroższą po wielkich ojcach naszych spuściznę, o jedyne dziedzictwo nasze, które nam pozostało w rozbiciu — o wiarę. Dziś już na nią Moskale wyciągają rękę, i doprawdy jeżeli i teraz głos oburzenia Europy nie przeszkodzi im w dokonaniu tej do ostatecznych już granic dochodzącej tyranii, jeżeli nie wstrzyma jej bezbożnych zapędów, — to straszna, okropna czeka nas przyszłość!

Niedawno byłem w wiejskim Kościele parafialnym na pograniczu Litwy. Wchodzę i słyszę śpiew moskiewski! Co się ze mną stało, tego wypowiedzieć nie umiem, — zdawało mi się, że na wszystkich twarzach czytam równe mojemu oburzenie, że we wszystkich oczach widzę łzy, że na obliczach licznie zgromadzonych włościan widzę żal i nietajoną boleść. Żem się nie pomylił — że to nie była imaginacya, przekonałem się wkrótce. Ksiądz wyszedł na ambonę i oświadczył po moskiewsku, że na prośbę włościan do tutejszej parafii należących, rząd zezwolił odprawiać nabożeństwo w rosyjskim języku, i że odtąd Kościół tutejszy korzystać będzie z tego przywileju. Mówił — co mówić musiał — ale znać było, że te słowa nie płynęły z serca, a głos drżący z rozrzewnienia był tego najlepszem świadectwem. W końcu łzy przerwały mu mowę — nie skończył kazania, a lud zgromadzony płacząc także, słuchał pierwszy raz w tym Kościele odprawianej mszy św. po moskiewsku. Nareszcie nabożeństwo się skończyło; — przed Kościołem lud się tłumnie zgromadził i dzielił się wrażeniami swemi — ja słuchałem pilnie. Uprzedzony widać o tym wypadku mirowy, przyszedł natychmiast i troskliwie wypytywał starszynę gromady o szczegóły zajścia. Starszyna odpowiedział, że zajścia nie było żadnego, — lecz że gromada chce cofnąć swą prośbę a raczej chce nową podać o powrócenie łacińskiego języka do katolickich obrzędów. Oburzył się na to mirowy — i gniewnie miotać się począł, grożąc Sybirem, knutami, więzieniem i używając przy tej okazyi mnóstwo słów pięknie brzmiących i równie pięknego znaczenia, chcąc dowieść tym sposobem wieśniakom, jak wielką niewdzięczność popełniają względem miłościwego cara, który ich prośbie łaskawie zadość uczynić raczył. — Nie mogłem doczekać końca tej sprawy i nie wiem czy gromada podała ponowną swą prośbę. — Wyczytuję teraz w moskiewskich gazetach o podobnych zajściach w wielu innych miejscach, i że włościanie w skutek przewrotnych agitacyj panów polskich i ksiendzow uległszy zrazu pierwszemu szlachetnemu popędowi ich serca potrzebującego koniecznie modlić się do P. Boga po moskiewsku, cofają później swe prośby. Prośby te wcale niepotrzebnie, według rozumowań p. Katkowa przechodzą tyle instancyj, kiedyby mogły bezpiecznie od razu do najwyższej władzy być podawane; wówczasby ich cofnąć nie można już było.

W tych dniach zaczęto głośno mówić o powołaniu ks. Biskupa Borowskiego do Kijowa. Pogłoska ta przeraziła wszystkich; bo świątobliwy ten Pasterz, gorliwy obrońca praw Kościoła, od dawna podejrzany rządowi, niejednokrotnie był już zagrożony katastrofą jaka tylu innych Biskupów spotkała. — Tej bolesnej wiadomości nie śmiem za rzecz pewną podawać; prawdopodobnem jest wszakże, iż rząd zechce żądać od niego rachunku z pasterskich czynności — a wiadomo jak Moskale taki obrachunek kończyć zwykli! — Ostatni to już filar katolickiego Kościoła na całe Podole, Wołyń i Ukrainę, którego ani prześladowania rządu, ani przyjacielskie namowy i rady p. Korsakowa, ani szyderstwa i grubijaństwa strasznej pamięci jen. Bezaka, zachwiać nie zdołały. Kiedy odbiorą go nam — co będzie z nami?.. co będzie zwłaszcza z tem duchowieństwem biednem, które on wpływem i niezmordowaną działalnością podtrzymywał na prawdziwej jego drodze?

Z wystawionych w roku bieżącym 76 majątków przedano tylko 40; mianowicie 28.357 dziesięcin ornej ziemi ocenionej przez rząd guberski na 307.637 r. sr., przedano za 433.819 rubli. W tej liczbie w kijowskiej gubernii przedano 8 majątków za 85.631 r. Na Wołyniu 24 majątków za 119.957 r. i w podolskiej gubernii 11 majątków za 228.231 r. Pozostałe niesprzedane majątki mają uledz powtórnej licytacyi po zniżonej cenie; arcyciekawe będą to ceny! — W kijowskiej gub. pozostało 2 majątki nie sprzedane, na Podolu 7 a na Wołyniu 6. Powodem niesprzedania był głównie brak kupujących.

Z powodu wyjęcia gubernii witebskiej i mohilewskiej z pod zarządu jen. gubernatora Litwy, wyszło rozporządzenie, w skutek którego sprzedaż majątków polskich w tych dwoch gberniach nie będzie odtąd odbywać się w Wilnie, ale według przyjętych norm prawnych w gubernialnych miastach, tj. w Mohilewie i Witebsku. Rząd sądzi, że oznaczywszy tak kilka miejsc na sprzedaż majątków, znajdzie łatwiej kupców, o czem jednak wątpić wolno, bo Moskale pieniędzy nie mają, a rząd po kilkakrotnych zawodach i stratach nie tak już skory do pożyczek. Tyle na dzisiaj.

Z zabranych krajów 14 kwietnia.

(*β*) Sprawdziły się niestety pogłoski o powołaniu Biskupa Borowskiego, nie do Kijowa wprawdzie, ale wprost do Petersburga. Powód powołania nie tajny nikomu. Kiedy rząd wydał owo sławne pozwolenie używania innowiercom moskiewskiego języka w obrzędach, ks. Borowski jak przystało na gorliwego i odważnego, w sprawie zbawienia owieczek swoich, pasterza, wydał kurendę do duchowieństwa, w której pod karą zasuspendowania od kapłańskich czynności, najmocniej polecił, by w razie, gdyby ktoś przyspowiedzi oświadczył, iż ma zamiar podawać prośbę o zaprowadzenie rosyjskiego języka do katolickich obrzędów, odmówić mu rozgrzeszenia, gdyby wszelkie środki użyte w celu odprowadzenia go od tego zamiaru okazały się bezskutecznemi. Dyecezya wołyńska słynęła zawsze gorliwymi i zacnymi kapłanami. Apostolstwo moskiewskie najmniej tam wydawało owoców; dla tego też i obecnie niema w tej dyecezyi prawie ani jednego przykładu odstępstwa lub wprowadzenia do obrzędów moskiewskiego języka. Wpływ czcigodnego Biskupa, jego niezmordowana gorliwość i czujność, były tego głównym powodem. To też teraz nie możecie wystawić sobie jakie tu zrozpaczenie, jaki smutek, jaki upadek na duchu. Czują wszyscy, że zabrakło im ich głównej podpory i siły, czują, że wyjazd ks. Borowskiego jest straszną klęską dla biednego Kościoła polskiego, w obronie którego on zawsze mężnie i wytrwale stawał.

Łudzić się tutaj nie można. Powołanie ks. Biskupa Borowskiego skończyć się nie może na krótkiem tylko przesłuchaniu i admonicyi. Rząd zechce zapewne by Biskup cofnął swą kurendę. A że to nastąpić nie może, więc prawitelstwo użyje tylokrotnie już praktykowanego sposobu pozbycia się niebłahonadieżnoho episkopa. Środek to już znany i nie oburza wcale Europy, więc dla czego go nie używać kiedy tego dobro cara i wielkiej moskiewskiej imperii koniecznie wymaga. „Jednostki poświęcać potrzeba dla dobra ogółu“, powiedział mi właśnie niedawno jeden moskiewski liberał z powodu wieści o powołaniu ks. Borowskiego, „jeżeli Biskup okaże się nieposłusznym władzy, władza ma prawo go karać.“ Czy zaś władza świecka może bezkarnie sięgać po prawa tylko władzy Bożej przynależne, o to się nie pytają Moskale, bo jeśli dziś nie z przekonania, to usty przynajmniej jeszcze powtarzają znaną formułkę Car — to Boh!

Z Wielkopolski dnia 16. kwietnia.

Jak wiadomo ks. Malinowski, proboszcz z Komornik pod Poznaniem wydaje obecnie obszerną gramatykę języka polskiego, opartą na podstawie bratnich nam języków słowiańskich. Dzieło to, którego dotąd dwa spore zeszyty już wyszły, z wielką znajomością rzeczy napisane, niezawodnie stanowić będzie epokę w dziejach mowy ojczystej. Wszystkie niemal znakomitości literackie, Cieszkowski, Libelt, Kraszewski, Suchecki, Małecki, Chodźko, profesor języków słowiańskich przy uniwersytecie paryskim, z upragnieniem oczekują wyjścia tego dzieła, aby prawidła uczonego kapłana, gramatykarza zbadać, ile możności ustalić pisownię polską i oczyścić język z naleciałości obcych, które dla stosunków politycznych narodu od wieku już zagrażają duchowi i naturze języka naszego. Czy uczeni polscy do wszystkich wymagań ks. Malinowskiego się zastosują — mocno wątpimy, bo w razie takim wieleby trzeba porzucić utartych a powszechnie przyjętych prawideł, skutkiem czegoby dziś, kiedy na całym obszarze ziem polskich pod panowaniem caratu, język polski skazany jest na zagładę, a w ziemiach polskich pod berłem pruskiem prawie tylko w kościele i szkołach elementarnych znajduje uwzględnienie, zbyt wielkie na tem polu powstało zamięszanie. Bądź co bądź, ks. Malinowskiemu, który całe swoje życie i wzrok nawet poświęcił badaniom lingwistycznym, wiele wykrył błędów, nie jedną rzecz dotąd ciemną wyjaśnił i do wielu zbawiennych doszedł rezultatów, nie mała przyznajemy zasługę. Jego to dzieło dziś na dobre poruszyło sprawę językową i wywołało kilkanaście rozpraw poważnych *pro* i *contra* jego prawidłom i zasadom. Jego to przeważnie zasługa, że dziś ziomkowie oświeceńsi podzielają potrzebę ustalenia jednostajnej pisowni i wyrugowania wszystkich duchowi języka obcych wyrażeń i konstrukcyi. Towarzystwo poznańskie Przyjaciół nauk, chcąc powyżej wyszczególnionej potrzebie wedle sił zaradzić, zaprasza na 7 czerwca r. b. na publiczną naradę wszystkich duchownych, redaktorów pism, literatów, drukarzy, wszystkich nauczycieli wyższych i niższych, aby przez powołanie do spółudziału w podobnem przedsięwzięciu wszystkich zasobów i zdolności, przedmiot ten trudny należycie zbadać i wyjaśnić.

Dnia 13 kwietnia odbył się w Poznaniu na sali bazarowej wiec w sprawie budowy teatru. Hr. Biński zagaił posiedzenie — prezesem obrano posła Kantaka a do pióra powołano p. Drwęskiego. Wniosek p. Krzyżanowskiego, aby odroczono budowę teatru, ponieważ dzierzawić można teatr miejski, stanowczo odrzucono; poczem przystąpiono do dyskusyi nad statutami przyszłego towarzystwa akcyonaryuszów do budowy teatru. Komitetowi poruczono wybranie firmowych i aż do chwili postawienia teatru postaranie się o dzierzawę.

Korespondent z nad Prosny do *Gazety Toruńskiej* wykazuje gwałtowną potrzebę pisma kaznodziejskiego dla kapłanów rodaków. Tylko przyklasnąć możemy projektowi zbawiennemu korespondenta, który, daj Boże, by co rychlej w życie wprowadzony został. Pismo podobne niezawodnie ożywiłoby zamarłą dzisiaj rodzimą literaturę kaznodziejską, która w wieku zygmuntowskim takiemi szczyci się arcydziełami, jakiemi są kazania nieśmiertelnego Skargi, postylle ks. Jakóba Wujka a dziś odliczając kazania wydane pojedyńczo ks. ks. Janiszewskiego, Prunirowskiego, OO. Jełowickiego i Kajsiewicza — liczy tylko nędzne kompilacye dzieł obcych, przepełnionych rażącemi germanizmami i kumunałami bez treści.

P. Kraszewski umieszczając w 13. numerze *Tygodnia* drezdeńskiego list korespondenta soborowego dopuszcza się publicznej zniewagi na osobie ks. prał. Koźmiana, drogiego zapewne nietylko duchowieństwu, którego jest ozdobą, ale i obywatelstwu, co rozsądnie i trzeźwo zapatruje się na przyszłość naszą i jedynie w pracy i oświacie chrześcijańskiej widzi ratunek skołatanej łódki narodowej. Szczęściem, że prasa wielkopolska takie napaści na cześć osób drogich narodowi milczeniem pomija, a nawet surowo je karci. *Dziennik Poznański* zgromiwszy poważnie wybryk korespondenta, a tem samem i p. Kraszewskiego, przekonał nas powtórnie, że jest pismem poważnem i szanuje godność i charakter kapłański. Nie bylibyśmy o tej sprawie przeważnie osobistej i ołówkiem potrącili — ale jakież milczeniem pochwalać niejako krzywdę wyrządzoną najświatlejszemu może w Polsce kapłanowi, którego życie jest poświęceniem się dla Kościoła, kształcenia młodzieży i sprawy wszystkim nam drogiej. Pan Kraszewski, czegośmy się nie spodziewali, złożył tylko nowy dowód, że ludzi innych przekonań choćby najzacniejszych szanować nie umie.

Że nam drogą jest cześć osoby każdej, choćby całkiem innych przekonań a szczególniej cześć Biskupa katolickiego, uważamy za świętą powinność uwiadomić czytelników *Unii*, że ks. Strossmayer nigdy nie dopuścił się czynu, coby ubliżył w czemkolwiek prawom narodu polskiego że na zgubę Polski żadnych nie zawierał układów. Wiadomość tę autentyczną wypisujemy z własnoręcznego listu ks. Biskupa a umieszczonego w przekładzie polskim i oryginale łacińskim w *Tygodniu* drezdeńskim. Wyrażenie zatem korespondenta do *Dzien. Pozn.*, że ks. Biskup Strossmayer będzie nowym

Polski szakalem — było co najmniej za gorączkowe a ubliżające wprost dostojnemu prałatowi. Do Rzymu wyjechali z księztwa w dniach ostatnich ks. Alfred Poniński, proboszcz z Kościelca, ks. Antoni Andrzejewicz vice-regens seminaryum duchownego w Gnieźnie i ks. Jarosz kanonik metropolii gnieźnieńskiej. Grosz polski na pokrycie kosztów Soboru płynie u nas dość skąpo. *Tygodnik katolicki* zebrał dotychczas 900 tal., a *Pielgrzym* pismo ludowe — blisko 300 tal. Bóg zapłać! zacnej redakcyi *Pielgrzyma*, że myśl zbierania Świętopietrza porusza w piśmie swojem i ją popularyzuje śród naszych wieśniaków i mieszczan tak szczerze przywiązanych do Stolicy Piotrowej.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Ministrowie: hr. Taaffe i Dr. Tschabuschnigg wraz z prezesem ministrów hr. Potockim złożyli przysięgę w ręce N. pana. Dr. Giskra odjeżdżając do Baden miał pożegnalną przemowę do urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, w której oświadczył, iż doświadcza wielkiej radości z powodu uznania jakie znalazły poprawne rządy ministerstwa spraw wewnętrznych, które to uznanie zawdzięcza ich przychylności i gorliwemu poparciu. Szef sekcyi Wehli odpowiedział na tę przemowę wyrażając nadzieję, iż sprawiedliwy w swych czasach minister, zachowanym zostanie dla usług państwa. Hr. Taaffe przyjmuje w tych dniach urzędników, obejmując ministerstwo. Hr. Potocki objął ministerstwo rolnictwa bez przedstawienia się urzędników. Pan Stremayr pisemnie pożegnał urzędników swoich; p. Tschabuschnigg wszedł w urzędowanie.

Presse donosi o pogłosce obiegającej w kołach polskich, jakoby Dr. Smolka oświadczył, że przy nowych wyborach przyjmie mandat poselski i wraz ze stronnictwem swojem będzie za obesłaniem Rady państwa.

Tak zwane *Deutscher Verein* od pewnego czasu istniejące w Wiedniu, którego głównym celem jest prowadzenie wojny przeciw innym narodowościom austryackim, d. 14 bm uchwaliło rezolucyę, aby wszelkie naruszenie konstytucyi ze strony ministrów było karane na mocy ustawy o odpowiedzialności ministrów, jako też na mocy paragrafów ustawy karnej o zdradzie stanu. Z największym zapałem przeciw Radzie państwa przemawiał Dr. Kopp, broniąc równouprawnienia narodowości. P. Kolbenheuer, niemiec, w Galicyi urodzony, przemawiał za odrębnością Galicyi, widząc w tem jedyny sposób, by Polaków usunąć od rządów w Austryi. P. Wisłocki Rusin, dzielne niegdyś narzędzie ks. Litwinowicza, radzca miejski w Wiedniu i urzędnik w banku narodowym, usiłował dowieść, iż rezolucya galicyjska jest dziełem szlachty polskiej, przeciw której stoją chłopi ruscy i polscy.

Na tem posiedzeniu postawiono także wniosek wyrażenia ufności p. Kaiserfeldowi, lecz po mowie p. Koppa musiano go cofnąć.

Paryż. Hr. Daru obstaje przy swojej dymisyi; pozostali ministrowie rozbiorą między siebie teki wakujące. Andelarre przedstawiał, iż są dwa rodzaje plebiscytu: pierwszy dotyczy praw dynastyi i przywilejów korony, i powinien być bezpośrednio rozstrzygany przez naród za inicyatywą cesarza; drugi odnosi się do ustaw konstytucyjnych i winien przejść drogę ustawodawczą. Cesarz nie zgodził się na to. Co się tyczy osobistych wpływów Rouher jako prezes senatu podkopał wprawdzie gabinet, lecz odniosł zwycięztwo nad ciałem prawodawczem. Cesarz widząc w ciele prawodawczem skryte działanie stronnictwa orleańskiego nie chciał mu przyznać przewagi konstytuanty. Opozycya zamierza zniweczyć plebiscyt wstrzymując się od głosowania. W tym celu w całej Francyi gotuje się zmowa. W łonie opozycyi nie ma jednak zgody. Jedni chcą wstrzymać się od głosowania, drudzy objawić opozycyę przez głosowanie nie, coby dowodziło iż narod nie chce reformy konstytucyi, gdy wstrzymanie się od głosowania mogłoby oznaczać, iż naród nie uważa za stosowne, by plebiscyt rozstrzygał we względzie konstytucyjnej reformy.

Berlin. Wczoraj królewicz Pruski miał wyjechać do Karlsbadu z powodu cierpień wątrobianych jak donosi *Kreuz Ztg*. Toż pismo zaprzecza wieści rozszerzonej przez *Elberfelder Ztg.* o kongresie panujących w Ems, w celu rozstrzygnięcia nie tylko kwestyi przymierza rosyjsko pruskiego, ale także kwestyi przystąpienia południowych Niemiec do Związku północnego.

Parlament cłowy niemiecki ma się rozpocząć d. 21 bm. zagajony przez hr. Bismarka.

Obiegają pogłoski, że parlament północny, który stanowczo był uchylił z kodeksu karę śmierci i tem spowodował rozdwojenie z radą Związku północno-niemieckiego, czyni obecnie pojednawcze kroki. Mówią, iż parlament w ostatniem czytaniu ma przystać na karę śmierci w przypadkach skrytobójstwa i zdrady stanu. Z innej strony utrzymują, iż rada związkowa nie zajmowała się jeszcze tem pytaniem.

Kronika.

— Radca finansowy i naczelnik skarbowej dyrekcyi powiatowej w Tarnowie Józef Szenkl mianowany naczelnikiem skarb. dyrekcyi pow. we Lwowie z tytułem i stopniem nadradzcy finansowego.

— Deputacya ze strony lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej uda się wkrótce do Wiednia w celu przedłożenia N. Panu prośby o zniesienie przywileju fundacyi skarbkowskiej, która niezgadzając się z nowoczesnemi pojęciami jest zaporą do swobodnego rozwoju sceny polskiej. W tej deputacyi uczestniczyć mają: książe Konstanty Czartoryski, hr. Jań Aleksander Fredro i hr. Henryk Łączyński. Cesarz zezwolił już na przedstawienie się tej deputacyi.

— Mylną wiadomość podały niektóre dzienniki o panującym tyfusie w Rzymie.

— Dr. Józef Oczapowski mianowany został nadzwyczajnym profesorem nauki administracyi i encyklopedyi umiejętności politycznych na wszechnicy krakowskiej.

— Dnia 7. b. m. odbył się wybór uzupełniający do jarosławskiej Rady powiatowej w miejsce hr. Wilhelma Siemieńskiego. Wybrany został p. Włodzimierz Jounga c. k. rotmistrz i właściciel rustykalnego gruntu z Surmaczówki.

— Wyszły z druku w Krakowie: „Dokumenta urzędowe do historyi gospodarstwa moskiewskiego w Polsce (od r. 1734 do 1866.“) zebrane przez N. E. Są do nabycia w Czytelni ludowej w Krakowie.

— P. Antoni Zaleski zaproszony został na członka dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie w miejsce p. Filipa Pokutyńskiego.

— W Tarnowie d. 11. b m. padał przez pół godziny grad wielkości grochu. Poprzedzały i towarzyszyły mu grzmoty, pioruny i błyskawice. Piorun uderzył w dom pocztowy ale nie wyrządził szkody.

— W Spytkowicach zmarł Kajetan Wolski b. oficer wojsk polskich.

— W Montpellier odbywały się niedawno ścisłe rewizye u niektórych mieszkających tam Polaków w skutek ukazania się fałszowanych papierów rosyjskich, francuskich i austryackich. Polak nazwiskiem Kamieński aresztowany został. Obecnie z powodu świeżych iuformacyi przedsięwzięto nowe rewizye i znaleziono znaczną ilość papierów bankowych francuskich, austryackich i moskiewskich, które były ukryte w jednym domu w kominie. Winowajców jeszcze nie odkryto.

— W Ciele prawodawczem francuskiem zawakowała znowu jedna posada. P. Hallez-Claparède deputowany dolnego Renu w tych dniach życie zakończył.

— Wykaz ministrów austryackich od r. 1348 podług dziennika Bohemia.

1848. 13. marca Metternich ustępuje. 15. marca Pillersdorf tworzy ministeryum, w którem przyjmuje tekę spraw wewnętrznych; Kolowrat prezesem, Ficquelmont spraw zagranicznych, Kübeck finansów, Taaffe sprawiedliwości. 27. marca Somaruga mł. obejmuje tekę oświecenia. 31. marca Ficquelmont zostaje prowizorycznie prezesem ministrów w miejsce Kolowrata. 3. kwietnia Krauss zostaje w miejsce Kübecka ministrem finansów. Zanini ministrem wojny. 19. kwietnia. W miejsce Taffego, Somaruga st. ministrem sprawiedliwości. 30. kw. Latour ministrem wojny. 4. maja Ficquelmont występuje w skutku demonstracyi ludowej. Pillersdorff zostaje prezesem ministrów. 11. maja Doblhoff otrzymuje nowo utworzoną tekę rolnictwa, handlu i przemysłu. Baumgartner robót publicznych. 15. maja ministeryum Pillersdorfa podaje się do dymisyi. 3. czerwca Stadion odmawia utworzenia nowego ministeryum, ministeryum Pillersdorfa zostaje, Wessenberg przyjmuje tekę spraw zagranicznych. 8. lipca ministeryum Pillersdorfa ustępuje. 12 do 17. lipca tworzy się ministeryum Doblhoff-Bach: Doblhoff spraw wewnątrznych i oświecenia, Wessenberg prezesem ministrów z teką spraw zagranicznych, Latour wojny, Bach sprawiedliwości, Krauss finansów, Hornbostel handlu, Schwarzer robót publicznych. (Feuchtersleben podsekretarzem w ministerium oświecenia). 25. września Schwarzer występuje z ministeryum 6. października Latour zamordowany, Bach i Wessenberg udają się za cesarzem do Ołomuńca, Doblhoff i Hornbostel ustępują, Krauss pozostaje w Wiedniu jako minister finansów. 22. listopada ministerium Schwerzenberg-Stadion; Schwarzenberg prezesem, Stadion spraw wewnętrznych i oświecenia, Krauss finansów, Cordon wojny, Bach sprawiedliwości, Bruck handlu i budowli publicznych, Thinfeld kultury krajowej i górnictwa. (Helfert podsekretarzem w ministerstwie oświecenia). 2. grudnia Kulmer ministrem bez teki.

1849. W pierwszych dniach czerwca Gyulai ministrem wojny. 28. czerwca Stadion z powodu choroby otrzymuje urlop i nominacyę na ministra bez teki Bach zostaje ministrem spraw wewnętrznych. Schmerling ministrem sprawiedliwości, hr. Thun ministrem wyznań i oświecenia.

1850. 16. lipca jenerał Csorich ministrem wojny w miejsce Gyulaja obejmującego dowództwwo we Włoszech.

1851. 23. stycznia Schmerling składa tekę sprawiedliwości, w miejsce jego mianowany Karol bar. Kraus. 23. maja Bruck otrzymuje jako minister handlu dymisyę, miejsce jego zajmuje Baumgartner. 26. grudnia Baumgartner obejmuje po ustąpieniu Kraussa ministeryum finansów wraz z górnictwem i kulturą krajową.

1862. 5. kwietnia prezes ministrów książe Schwarzenberg umiera. 11. kwietnia Buol-Schauenstein zostaje ministrem spraw zagranicznych. Posada prezesa ministrów nie obsadzona.

1853. 1. czerwca ministeryum wojny zostaje zniesione, a kierunek wojny przydzielony do naczelnego dowództwa armii.

1854. 7. lutego Toggenburg po Baumgartnerze mianowuny ministrem handlu. 10. marca Bruck ministrem finansów.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Ministeryum obecne postępuje z największą oględnością, obietnic zbytecznych nie czyni, woli nawet narażać się na krytykę nieukontentowanych dziennikarzy, niż „łowić ryby przed niewodem“. Tym co wołają i gardłują o piękny, wieloparagrafowy dokument programatowy, daje do zrozumienia, że tam gdzie idzie o układy, o poufne rokowania, wzajemne ustępstwa, porozumienie i zgodę, trudno naprzód oznaczać środki, jakiemi zamierza się dojść do celu Nie przesądzając akcyi ministeryalnej, można przyjąć za pewnik, że obok układów, rozpocznie swe działanie od rozwiązania zdyskredytowanej Rady państwa i rozwiązania sejmów, że odwoła się do wyborców i ludności.

Konferencye z przywódzcami stronnictw mają się wkrótce rozpocząć. Reprezentanci czeskiej szlachty, pod tym i owym pozorem znaleźli się już w Wiedniu, gdzie przybywa także dr. Rieger i spodziewanym jest Palacky. Ta okoliczność i ton tutejszego *Dziennika Lwowskiego*, jawnego organu dra Smolki, dobrze wróżą gabinetowi i pozwalają mieć nadzieję, że potrafi spełnić trudne dzieło pojednania, odpowiedzieć zaufaniu, jakie w nim ludy austryackie pokładają.

Na przyszłą niedzielę, rocznicę zaślubin cesarskich, obiecują ogłoszenie amnestyi za wszystkie polityczne i prasowe przestępstwa.

Hr. Taaffe miał ofiarować hr. Agenorowi Gołuchowskiemu namiestnictwo galicyjskie. Jest nadzieja, że hr. Gołuchowski nie odmówi, a kraj jego powrót do władzy przyjmie jako zapowiedź, że organizacya Galicyi, ład i porządek wewnętrzny, raz przestaną być pustemi słowami.

Dziennik Polski nie może się pocieszyć po stracie pp. Giskry i Rechbauera. Ten ostatni byłby w części przynajmniej żal jego po tamtym ukoił. Zarzuca gabinetowi brak wszelkiego programu i jest przekonany, że dawniejsze ministeryum ustąpiło dlatego, że się stało „osobiście niemożliwem i niemiłem w sferach najwyższych, gdzie system grudniowy uważany jest zawsze za alfę i omegę konstytucyonalizmu“. Nie dalej jak w sobotę i w niedzielę obawiał się federalistycznych zachceń hr. Potockiego, we wtorek już utrzymuje, że zadaniem hr. P. jest „konserwować ile możności a nie przeistaczać organizm stworzony w r. 1867“. Powinienby więc być zadowolnionym, bo „organizm r. 1867“ zapewnia Niemcom supremacyę w Czechach. Prócz tego zapewnia dalej, że miał „najzupełniejszą słuszność w wywodach zawartych w artykule: „Przyszłe ministeryum i nasz program“, gdzie utrzymywał, że Rechbauer nie wstąpił do gabinetu „bo p. Potocki nie chciał przyznać Galicyi żądanych przez Rechbuera koncesyj“. Prosilibyśmy raz o fakta.

Wkrótce ukaże się zapewne proklamacya cesarza Napoleona wzywająca naród do plebiscytu. Republikanie będą głosować przez nie, by się obliczyć przy tej sposobności. Plebiscyt może łatwo sprowadzić dotkliwą moralną porażkę dla cesarstwa i ta broń dynastyi Napoleońskiej może jej zadać cios, pod którym ulegnie, w chwili gdy szanse panowania Napoleona IV pierwszy raz przybierały rzeczywistą wartość. Cesarz Napoleon tak ufa jednak w swą gwiazdę, że nie waha się wywołać potężnej agitacyi organizującej całą Francyę i wierzy, że wyjdzie z niej szczęśliwie. Czy się nie myli, zobaczymy wkrótce.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 19 kwietnia. *Grazer Tagespost* ogłosiła warunki, które podawał dr. Rechbauer, gdy mu zaproponował hr. Potocki tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Żądał on nierozwiązywania Rady państwa i sejmów, przystawał na odrębność Galicyi w duchu wniosku swego, ale był przeciwnym wszelkim ustępstwom dla Czech. Hr. Potocki zaś żądał więcej jeszcze dla Galicyi, na co Rechbauer w końcu zgadzał się. Dalej hr. Potocki żądał, ażeby Czechom nie dawać wprawdzie tyle co Galicyi, nie dawać odrębnego stanowiska, lecz dać im coś przecie (mianowicie inną ordynacyę sejmową).

Tagblatt dzisiejszy krytykuje warunki Rechbauera z powodu ich niejasności i z powodu oporu przeciw rozwiązaniu Rady państwa. *Morgenpost* pochwala znswu warunku Rechbauerowskie.

Wiedeń 19 kwietnia (wieczor). Według nadchodzących telegramów wszędzie agitacye wyborcze w nadziei bliskiego rozwiązania sejmów. Dzisiaj Dr. Berger (były minister), tknięty został paraliżem. Wczoraj w Inspruku przyjmowano Dr. Giskrę fakelcugiem.

Paryż 19 kwietnia. W przyszłą niedzielę ukaże się proklamacya cesarza do ludu i dekret cesarski oznajmiający dzień plebiscytu. Wczoraj w senacie odbywały się powtórne obrady nad senatus konsultem. Laguerronniere bronił plebiscytu, który stanowić będzie siłę Francyi na zewnątrz a zapobieży rewolucyi wewnątrz.

Rzym 15 kwietnia. Kardynał Gonella umarł (ur. r. 1811 w Turynie, był arcybiskupem w Viterbo; od dwoch dopiero lat był Kardynałem).

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.